



MISJE KAPUCYŃSKIE BIULETYN

DZIECI I MŁODZIEŻ
przy Misji w Gabonie

Papież Franciszek:
KOŚCIÓŁ MISYJNY
ŚWIADKIEM MIŁOSIERDZIA

Przygotowania do
ŚWIATOWYCH DNI MŁODZIEŻY

ŚWIĘTY LEOPOLD MANDIĆ

SPIS TREŚCI:

- 03 — Słowo wstępne
- 04 — Kościół Misyjny - Świadek Miłosierdzia
- 07 — Dzieci i młodzież przy misjach w Gabonie
- 11 — Z życia Kapucyńskiego Misjonarza
- 13 — Duszpasterstwo Polaków w Wielkiej Brytanii
- 16 — Przygotowania do Światowych Dni Młodzieży
- 18 — Mały Wielki Brat Kapucyn - Święty Leopold Mandić
- 13 — Świat chyba zapomniał to miejsce, Bóg ukochał – Czad
- 16 — Z wizytą w Gabonie
- 18 — Wolontariat misyjny
- 20 — Ogarnij modlitwą misjonarza

REDAKTOR:

Br. Krzysztof Przybylski OFMCap

KOREKTA TEKSTÓW:

Br. Piotr Stasiński OFMCap
Izabela Komorowska-Dzierżanowska
Martyna Bucholc

SKŁAD:

Anna Polubiec

SEKRETARIAT MISYJNY

Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów
ul. Kapucyńska 4
00-245 Warszawa

tel. 797 907 140
e-mail: kapucyni.misje@gmail.com
www.misje.kapucyni.eu

PEKAO S.A.

03 1240 6292 1111 0000 5019 9015



DRODZY PRZYJACIELE MISJI KAPUCYŃSKICH!

Przygotowaliśmy dla Was kolejny numer naszego czasopisma. Mamy nadzieję, że artykuły w nim zawarte - zaciekawiają Was oraz przybliżą sytuację braci pracujących w różnych częściach świata. Tematem wiodącym będzie nasza obecność w Gabonie. Sytuacja, wymagania, problemy, z jakimi nasi bracia zmagają się właśnie tam i teraz.

W tym numerze „Misji Kapucyńskich” znajdziecie m.in. artykuł o małej wiosce położonej na terenie parafii N'tum i jej codziennym życiu. Poza tym brat Daniel przygotował ciekawe sprawozdanie z sytuacji duszpasterskiej w pracy z dziećmi i młodzieżą. Z kolei brat Michał nakreślił problematykę relacji pomiędzy Gabonem a Gwineą Równikową. Ponadto będziecie mogli przeczytać kilka zdań, w których postanowiłem podzielić się z Wami moim doświadczeniem z pobytu na ziemi gabońskiej. Przygotowaliśmy również świadectwo, które przybliży Wam jak przebiegają przygotowania do wyjazdu na Światowe Dni Młodzieży do Polski grupy pielgrzymów z Gabonu

To nie wszystko. Mamy dla Was jeszcze kilka myśli brata Pawła dotyczących duszpasterstwa w Wielkiej Brytanii. Chcemy również na łamach naszego czasopisma przybliżyć sylwetkę jednego z patronów Roku Miłosierdzia, wciąż jeszcze mało znanego, wielkiego spowiednika, choć bardzo niskiego wzrostu, świętego o. Leopolda Mandića, kapucyna, którego serce było niewątpliwie skierowane i otwarte na misję. W Watykanie opublikowano przesłanie Ojca Świętego, papieża Franciszka na Światowy Dzień Misyjny, które znajdziecie w tym numerze biuletynu. A na koniec kilka zdań na temat naszego kapucyńskiego sekretariatu misyjnego, a dokładnie jednego z jego ważnych aspektów, jakim jest działalność wolontariatu misyjnego.

Zapraszamy do lektury i dziękujemy Wam, że jesteście z nami, za każdy przejaw Waszej życzliwości i troski o nasze kapucyńskie misje.

Br Krzysztof Przybylski
Sekretarz misyjny.

KOŚCIÓŁ MISYJNY, ŚWIADEK MIŁOSIERDZIA

Drodzy Bracia i Siostry!

Przeżywany przez Kościół Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia rzuca szczególne światło również na Światowy Dzień Misyjny 2016: zaprasza nas do spojrzenia na misję *ad gentes*, jako wspaniałe, ogromne dzieło miłosierdzia, zarówno, co do ducha jak i co do ciała. W istocie w tym Światowym Dniu Misyjnym wszyscy jesteśmy zaproszeni do „wyjścia”, jako uczniowie-misjonarze, każdy oddając na tę służbę swoje talenty, swoją kreatywność, swoją mądrość i doświadczenie, aby nieść orędzie Bożej czułości i współczucia całej rodzinie ludzkiej. Na mocy nakazu misyjnego Kościół troszczy się o tych, którzy nie znają Ewangelii, bo pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do doświadczenia miłości Pana. „Misją Kościoła jest głoszenie miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii” (Bulla *Misericordiae vultus*, 12) i głoszenie go w każdym zakątku ziemi, aby dotarła do każdej kobiety, mężczyzny, osoby starszej, człowieka młodego i dziecka.

Miłosierdzie budzi w sercu Ojca głęboką radość, gdy spotyka każdego człowieka. Od samego początku zwraca się On również serdecznie do tych najsłabszych, ponieważ Jego wielkość i moc objawiają się właśnie w zdolności utożsamiania się z małuczkami, odrzuconymi, uciskanymi (por.

Pwt 4,31; Ps 86,15; 103,8; 111,4). Jest On Bogiem łagodnym, wrażliwym, wiernym. Staje się bliskim wobec osób potrzebujących, aby być bliskim wobec wszystkich, a zwłaszcza ubogich. Z czułą troską angażuje się w ludzką rzeczywistość, tak jakby to uczynili ojciec i matka w życiu swoich dzieci (por. Jer 31,20). Termin używany w Biblii na określenie miłosierdzia odsyła do matczynej łona: a zatem do miłości matczynej wobec dzieci, tych dzieci, które będzie ona miłowała zawsze, w każdych okolicznościach, niezależnie od tego, co się stanie, gdyż są owocem jej łona. Jest to również istotny aspekt miłości, jaką Bóg żywi wobec wszystkich swoich dzieci, a szczególnie wobec członków ludu, który zrodził, a który pragnie nakarmić i wychować: w obliczu ich słabości i niewierności jego wewnętrznosci wzruszają się i drżą ze współczucia (por. Oz 11,8). A przecież jest On miłosierny dla wszystkich, Jego miłość jest dla wszystkich ludów, a Jego czuła troska obejmuje wszystkie stworzenia (por. Ps 144,8-9).

Miłosierdzie znajduje swój najwznioślejszy i najpełniejszy wyraz we Wcielonym Słowie. On objawia oblicze Ojca bogatego w miłosierdzie „mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko sam ją wciela i uosabia”



(Jan Paweł II, Enc. *Dives in misericordia*, 2). Przyjmując i naśladowując Jezusa przez Ewangelię i sakramenty, wraz z działaniem Ducha Świętego możemy stać się miłosiernymi jak nasz Ojciec Niebieski, ucząc się kochać tak, jak On nas kocha i czyniąc z naszego życia bezinteresowny dar, znak Jego dobroci (por. Bulla *Misericordiae Vultus*, 3). Kościół, jako pierwszy pośród rodzajów ludzkiego jest wspólnotą, która żyje dzięki miłosierdziu Chrystusa: zawsze czuje się strzeżony i wybrany przez Niego z miłością miłosierną, a z tej miłości czerpie on styl swego posłannictwa, żyje nią i ukazuje ją narodom w naznaczonym szacunkiem dialogu ze wszystkimi kulturami i przekonaniami religijnymi.

O tej miłości miłosierdzia świadczy, podobnie jak w pierwszych czasach doświadczenia eklezjalnego, wielu mężczyzn i kobiet każdego wieku i stanu społecznego. Wyraźnym znakiem macierzyńskiej miłości Boga jest znaczna i rosnąca obecność także kobiet, obok mężczyzn w świecie misyjnym.

Kobiety, osoby świeckie i konsekrowane a dzisiaj także niemało rodzin, realizują swoje powołanie misyjne w różnych formach: od bezpośredniego głoszenia Ewangelii do służby charytatywnej. Obok dzieła ewangelizacyjnego i sakramentalnego misjonarzy, kobiety i rodziny często rozumieją bardziej adekwatnie problemy ludzi i potrafią stawić im czoła w sposób odpowiedni, a czasami całkiem nowy: troszcząc się o życie, zwracając większą uwagę na osoby niż na struktury i angażując wszelkie zasoby ludzkie i duchowe w budowanie harmonii, relacji, pokoju, solidarności, dialogu, współpracy i braterstwa, zarówno w dziedzinie relacji międzyludzkich jak i szerszej - życia społecznego i kulturalnego, a zwłaszcza opieki nad ubogimi.

W wielu miejscach ewangelizacja bierze początek w działalności edukacyjnej, której dzieło misyjne poświęca wysiłek i czas, jako ewangeliczny miłosierny gospodarz winnicy (por. Łk 13,7-9; J 15,1), cierpliwie oczekując owoców po latach powol-

nej formacji; w ten sposób rodzą się ludzie zdolni do ewangelizacji, a także sprawienia, aby Ewangelia dotarła tam, gdzie nikt nie spodziewałby się jej realizacji. Kościół może być określony, jako „matka”, także przez tych, którzy mogliby kiedyś w przyszłości dotrzeć do wiary w Chrystusa. Pragnę, zatem, aby święty lud Boży sprawował macierzyńską posługę miłosierdzia, która bardzo pomaga w spotkaniu i umiłowaniu Pana także tym ludom, które Go jeszcze nie znają. Wiara jest, bowiem w istocie darem Boga, a nie owocem prozelityzmu; rozwija się jednak dzięki wierze i miłosierdziu osób niosących Ewangelię, które są świadkami Chrystusa. Od uczniów Jezusa idących drogami świata wymagana jest ta miłość, która nie odmierza, ale raczej dąży by wobec wszystkich mieć tę miarę, jaką ma Pan; głosimy najpiękniejszy i najwspanialszy dar, jakim On nas obdarzył: Jego życie i Jego miłość.

Wszystkie ludy i kultury mają prawo do otrzymania orędzia zbawienia, które jest darem Boga dla wszystkich. Jest to tym bardziej konieczne, gdy weźmiemy pod uwagę, jak wiele niesprawiedliwości, wojen, kryzysów humanitarnych oczekuje dziś na rozwiązanie. Misjonarze wiedzą z doświadczenia, że Ewangelia przebaczenia i miłosierdzia może przynieść radość i pojednanie, sprawiedliwość i pokój. Ewangeliczny nakaz: „Idźcie, więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19-20) nie wyczerpał się. Co więcej zobowiązuje nas wszystkich, w aktualnych sytuacjach i wyzwaniach, abyśmy poczuli się wezwani do ponownego misyjnego „wyjścia” jak to wskazałem także w adhortacji apostołskiej Ewangelii gaudium: „Każdy chrześcija-

nin i każda wspólnota winni rozeznać, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie potrzebujące światła Ewangelii” (20).

Właśnie w tym roku jubileuszowym przypada 90. rocznica Światowego Dnia Misyjnego, promowanego przez Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary i zatwierdzonego przez papieża Piusa XI w 1926 roku. Uważam, zatem za stosowne przypomnienie mądrych wskazań moich poprzedników, którzy postanowili, aby na rzecz tego Dzieła przeznaczone były wszelkie ofiary, jakie każda diecezja, parafia, wspólnota zakonna, stowarzyszenia i ruchy kościelne z całego świata, mogłyby zgromadzić żeby pomóc potrzebującym wspólnotom chrześcijańskim oraz umocnić głoszenie Ewangelii, aż po krańce ziemi. Także i dzisiaj nie uchylamy się od tego gestu misyjnej komunii eklezjalnej. Nie zamykamy serca w naszych partykularnych troskach, ale poszerzamy je na perspektywę całej ludzkości.

Niech Najświętsza Maryja Panna, wspaniała ikona odkupionej ludzkości, wzór misyjny dla Kościoła, nauczy wszystkich, mężczyzn, kobiety i rodziny rodzenia i strzeżenia wszędzie żywej i tajemniczej obecności Zmartwychwstałego Pana, który odnawia i napełnia radosnym miłosierdziem relacje między osobami, kulturami i narodami.

Watykan, 15 maja 2016 roku, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Papież Franciszek

MŁODZIEŻ I DZIECI PRZY MISJACH KAPUCYŃSKICH W GABONIE

Kapucyni z warszawskiej prowincji są w Gabonie już od szesnastu lat. Przy każdym z domów misyjnych tu istniejących znajduje się kościół parafialny. Dlatego ważnym elementem pracy misyjnej braci jest parafia. Jednym z aspektów tej pracy jest duszpasterstwo dzieci i młodzieży. Misje kapucyńskie od początku cieszą się dość dużą obecnością młodych ludzi, zainteresowanych sprawami Kościoła. Wyzwaniem dla braci jest, by osoby te zostały uformowane w wierze katolickiej i w tej wierze wytrwały.

Mimo, że Kościół Katolicki w Gabonie istnieje ponad 170 lat i w statystykach stanowi większość, to jednak dla młodych ludzi nie jest to jedyna opcja. Mają oni duży wybór religii, jaką chcą praktykować. Już w jednej rodzinie można zauważyć podział: ktoś może być np. protestantem, ktoś inny katolikiem lub członkiem jakiejś sekty, jeszcze ktoś inny uczestniczy w kultach afrykańskiej religii tradycyjnej lub jest muzułmaninem.

Formacja do przyjęcia sakramentów

W kościele gabońskim istnieje 3-letni system katechezy, przygotowujący kandydatów do kolejnych sakramentów: pierwszy rok – chrzest, drugi – pierwsza komunika, trzeci – bierzmowanie.

Na tym kończy się formacja katechetyczna większości młodych ludzi. Księża i katechiści starają się, by przedłużyć ten okres formacji, zapraszając dzieci i młodzież do zaangażowania w różnych grupach istniejących przy parafiach.

Ministranci i ministrantki

Największą popularnością cieszy się służba liturgiczna. Nie brakuje chętnych chłopców i dziewcząt, by zostać ministrantem lub ministrantką. Dziewczęta, oprócz wykonywania zwykłych funkcji liturgicznych, mają specjalne zadanie, zarezerwowane tylko dla nich: zbieranie tacy. Funkcja ta nazywa się „fille de quette”, co dosłownie znaczy: „dziewczyna od tacy”. Oficjalny wiek ministrantów i ministrantek wynosi od 8 do 16 lat. Tylko wyjątkowo niektórzy pozostają ministrantami nieco dłużej. Górne ograniczenie wieku związane jest z tym, że często po przekroczeniu 18 lat młodzi ludzie wchodzi w dorosłe życie, stając się rodzicami, bez sakramentu małżeństwa. Nie mogą przyjmować Komunii Świętej, nie mogą również służyć przy ołtarzu. Zdarza się, że takie osoby przestają przychodzić do kościoła, ale bywa też, że zostają, angażując się w innych grupach istniejących w parafii, np. w chórze młodzieżowym.

Dość często kandydaci na ministrantów, mimo przekroczenia wieku 8 lat, nie są jeszcze ochrzczeni. W takim wypadku przyjmuje się ich do grupy aspirantów, pod warunkiem że rozpoczną pierwszy rok katechezy i przyjmą chrzest. Uczestniczą oni w spotkaniach ministranckich, jednak bez możliwości przebywania w prezbiterium podczas liturgii. Osoby ochrzczone mają prawo zdać pierwszy egzamin na ministranta i prawo przebywania w prezbiterium w stroju liturgicznym bez wykonywania czynności liturgicznych. Przyjęcie Pierwszej Komunii Świętej daje im możliwość pełnej służby liturgicznej. (Trzeba zaznaczyć, że to rozwiązanie stosowane jest w parafii Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Essassa, w innych parafiach mogą istnieć różnice.)

Rekolekcje dla ministrantów

Oprócz formacji ministranckiej, która w parafii Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Essassa odbywa się w soboty o godzinie 16.30, organizowane są dla minis-

trantów rekolekcje kilkudniowe. Od kilku lat takie rekolekcje prowadzone są w Cocobeach, ale organizowano je również w Akok, w domu rekolekcyjnym Świętej Marty, należącym do parafii N'toum. Rekolekcje odbywają się dwa lub trzy razy do roku. Ostatnio zorganizowano je między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem – od 26 do 30 grudnia 2015 roku. Wzięło w nich udział ponad 70 osób z Cocobeach, N'toum i Essassa (w tym ministranci z kaplic należących do parafii Essassa: Bizango i N'kok). Podczas takich rekolekcji jest czas zarówno na Eucharystię, modlitwę, konferencje, jak i czas na przebywanie razem podczas posiłków czy wspólnych gier i zabaw (np. turnieju badmintona, meczu piłki nożnej, różnego rodzaju wyścigów), a także wspólne plażowanie oraz wieczorne oglądanie filmu religijnego. Organizowane są również wizyty u chorych w szpitalu i w domach. Podczas ostatnich rekolekcji uczestnicy przedstawili krótki spektakl, opowiadający o synu marnotrawnym. Przybliżył on temat roku duszpasterskiego: Miłosierdzie Boże.





Teatr

Spektakle teatralne, to również sposób na mobilizację dzieci i młodzieży. Najczęstszymi wystawianymi sztukami są sceny związane z Bożym Narodzeniem (odbywają się zazwyczaj przed pasterką) oraz misterium Męki Pańskiej (przedstawiane w Wielkim Tygodniu). W tym roku ministranci z Essassa wystawili cztery razy misterium Męki Pańskiej. Premiera odbyła się w Niedzielę Palmową o godzinie 19.00 u sióstr klarysek. Podczas występu nastąpiła awaria prądu. Spektakl jednak kontynuowano bez muzyki, przy świetle lamp na baterie i świec. Widzowie gratulowali aktorom dobrego przygotowania i gotowości do kontynuowania przedstawienia mimo przeszkód. W Wielki Poniedziałek młodzi aktorzy odwiedzili N'toum, gdzie wystawili ten sam spektakl w kościele Świętego Tomasza o godzinie 19.00. Natomiast w Wielki Wtorek misterium Męki Pańskiej było wystawione w Sanktuarium Matki Bożej Gabońskiej w Melen, również o godzinie 19.00. W parafii Świętej Teresy w Essassa zagrano misterium w Wielki Piątek po liturgii. Przed Wigilią Paschalną w kaplicy Świętego Marka w Bizango, należącej do parafii Świętej Teresy, ministranci z tej wspólnoty parafialnej wystawili również misterium Męki Pańskiej.

Szkoły katolickie przy parafiach kapucyńskich

W Cocobeach, N'toum i Essas są na terenach parafii znajdują się podstawowe szkoły katolickie. Jednak rzeczywistość pokazuje, że często te szkoły zależne są bardziej od państwa, niż od Kościoła. Dlatego nie wszyscy nauczyciele są katolikami. Akcentem katolickim są msze święte dla uczniów tych szkół, odprawiane w kościołach parafialnych przynajmniej dwa razy w roku, a w Cocobeach raz na tydzień. Przy parafiach w N'toum i w Essassa działają przedszkola katolickie, zarządzane przez kapucynów.

Obecność szkół w pobliżu domów misyjnych kapucynów jest okazją do spontanicznych spotkań z dziećmi i młodzieżą. Często odwiedzają oni braci, prosząc o szklankę wody, cukierka, ciastko lub o wypożyczenie piłki albo innego sprzętu sportowego.

Pielgrzymka do Cocobeach

Od roku 2008 organizowana jest pielgrzymka do parafii Matki Bożej Morza w Cocobeach. Podczas pierwszych trzech lat pielgrzymka trwała trzy dni i wynosiła około 50 km. Zaczynała się w No-Ayong, pierwszej miejscowości należącej do parafii Cocobeach. Celem pielgrzymki było duchowe przy-



noclegów. Młodzi ludzie przygotowują też podczas pielgrzymki różne skecze i sceny teatralne, mówiące o wierze.

W tym roku pielgrzymka odbędzie się w dniach 22–24 czerwca. Po raz pierwszy będzie to pielgrzymka do Matki Bożej Miłosierdzia. Właśnie rok temu arcybiskup Libreville zmienił nazwę parafii Matki Bożej Morza na parafię Matki Bożej Miłosierdzia. W roku miłosierdzia jest to szczególnym znakiem i zachętą dla tegorocznych pielgrzymów, by jeszcze gorliwiej prosić Boga za wstawiennictwem Maryi o miłosierdzie dla siebie, Gabonu i całego świata.

Powołanie do życia zakonnego

Troską braci kapucynów pracujących w Gabonie jest to, aby w przyszłości zakon kapucyński w tym kraju składał się z braci pochodzenia gabońskiego. Od lat organizowane są bardziej lub mniej regularnie rekolekcje powołaniowe, podczas których młodzi mężczyźni mogą zapoznać się z życiem kapucyńskim i duchowością franciszkańską. Obecnie w nowicjacie kapucyńskim w Kamerunie odbywa swoją formację Gabończyk br. Gloire. Również kilku młodych mężczyzn zadeklarowało pragnienie wstąpienia do tego zakonu.

By mogła się realizować wola Boża, potrzebna jest modlitwa nas wszystkich. Modlitwa o powołania kapłańskie, zakonne, ale również powołania do małżeństwa, by młodzi ludzie mogli swym życiem wypełnić słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w tym kraju: „Kościele gaboński, wstań i chodź!”

Br. Daniel S.

gotowanie parafian do przeżycia corocznego odpustu. Przełomowym momentem dla pielgrzymki był rok 2011. Po raz pierwszy wyruszyła ona z N'toum. Pielgrzymi mieli do pokonania ponad 80 km w ciągu pięciu dni. Tego roku do Cocobeach przybyło około 50 pielgrzymów z N'toum, Cocobeach i pojedyncze osoby z innych parafii. Co roku liczba pielgrzymów wzrastała. W roku 2014 w pielgrzymce uczestniczyło około 180 osób. Około połowy pielgrzymów to ludzie młodzi. Ostatnia pielgrzymka w roku 2015 liczyła około 105 pątników, czyli mniej niż w roku poprzednim. Stało się tak między innymi dlatego, że powodu strajków nauczycieli przedłużono rok szkolny. Wielu uczniów, którzy zadeklarowali chęć uczestnictwa w pielgrzymce, nie miało możliwości wziąć w niej udziału.

W czasie pielgrzymki młodzież angażuje się w służbę porządkową, w służbę muzyczną, pomaga przy przygotowaniu i rozdawaniu posiłków, a także uczestniczy w prowadzeniu modlitw w drodze i podczas

Z życia kapucyńskiego misjonarza - Gabon a Gwinea Równikowa.

Autorem tekstu jest brat Michał Saniewski. Opisuje on swoje obserwacje na temat ludzi żyjących w sąsiadujących ze sobą państwach Afryki Środkowo-Zachodniej. Bracia Mniejsi Kapucyni Prowincji Warszawskiej posługują w Gabonie, którego bezpośrednim sąsiadem jest Gwinea Równikowa.

Cocobeach to nieduża miejscowość (ok. 2-3 tys. mieszkańców) w Gabonie położona nad Atlantykiem u ujścia rzeki Mitemboni, przy samej granicy z Gwineą Równikową. Kilka kilometrów od brzegu znajdują się dwie wyspy Elobey Grande i Elobey Chico. Parafia, którą prowadzimy, to nie tylko samo Cocobeach, ale także 11 kaplic wzdłuż drogi do Ntoum (jedynej drogi lądowej) oraz kilka kaplic wzdłuż rzeki, do których br. Darek (proboszcz) płynie dwa, trzy razy do roku.

Kiedy przyjechałem tutaj w styczniu 2013 r., po upływie miesiąca miałem okazję wybrać się razem z br. Danielem do wiosek położonych wzdłuż rzeki (jest to rzeka graniczna z Gwineą Równikową). Tam, w jednej z nich o nazwie Messayé, pierwszy raz usłyszałem od miejscowych o tym, co działo się kilkadziesiąt lat temu w Gwinei.

W latach 70. ubiegłego wieku prezydentem był niejaki Francisco Macias Nguema. Był to pierwszy prezydent Gwinei Równikowej, która uzyskała niepodległość w 1968 roku. Ludzie opowiadali, że w pewnym momencie tenże prezydent Gwinei ogłosił się bogiem. Gdy to usłyszałem, myślałem, że źle zrozumiałem (w Gabonie byłem dopiero od miesiąca i jeszcze nie osłuchałem się z tutejszym francuskim). Dopytawszy się



jeszcze ze dwa razy, upewniłem się, że dobrze zrozumiałem. Kult tego boga wyrażał się między innymi w tym, że kiedy przyjeżdżał do jakiejś miejscowości kazał na swe powitanie bić w dzwony. Wiadomo, że to wzbudziło sprzeciw księży katolickich. Nieposłuszni byli karani. Wszyscy biali misjonarze (przeważnie Hiszpanie, gdyż jest to była kolonia hiszpańska, jedyny kraj hiszpańskojęzyczny w Afryce) zostali wypędzeni z kraju. Innych zaczęto prześladować. Jednego z biskupów zamordowano wbijając mu gwóźdź w głowę. Innym przykładem jest proboszcz, którego żołnierze gnali ok. 100 km boso aż do miejscowości Bata. W tym czasie wielu



ludzi uchodziło z Gwinei. W naszej parafii, 3 kilometry od Cocobeach, znajduje się cała wioska Gwinejczyków, uciekinierów z tych czasów. Takie przemieszczenie się nie było dla nich problemem, ponieważ jest to jeden i ten sam lud Fangów, więc nawet nie znając francuskiego, mogli porozumieć się swobodnie w swoim języku.

Macias był prezydentem do 1979 roku, kiedy władzę w wyniku zamachu stanu przejął jego siostrzeniec Teodoro Obiang Nguema Mbasogo. Nowy prezydent uwięził,

a następnie zabił swego poprzednika. Sytuacja Kościoła Katolickiego uległa zupełnej zmianie. Do tej pory był on prześladowany. Teraz nowy prezydent zakazał wyznawania pierwotnych religii (czyli głównie bwiti), czy różnych sekt protestanckich (niestety trudno je nazwać inaczej ze względu na pełną dowolność ich powstawania i sposobu działania) i uczynił katolicyzm wyznaniem oficjalnym. Obecnie Kościół Katolicki jest mocno popierany przez prezydenta, także finansowo. Stare, piękne kościoły są sukcesywnie odnawiane. Widziałem zdjęcia tych kościołów i muszę przyznać, że w Gabonie nie ma tak pięknych świątyń. Można by pomyśleć, że jest to sytuacja idealna, jednak historia uczy, że tak silne powiązanie państwa z Kościołem, tak silny protektorat państwa, nigdy nie wychodził na dobre Kościołowi. To rodzi zawsze pewne uzależnienie.

Trzeba przyznać, że w Gwinei Równikowej dużo się zmieniło. Za pierwszego prezydenta był to kraj zacofany. Obecnie Gwinea Równikowa rozwinęła się bardzo dzięki znalezionym pokładom ropy naftowej. Dawniej Gabończycy wyrażali się z lekceważeniem o Gwinejczykach, określając ich pogardliwie „równikowcami”. Teraz zazdroszczą Gwinejczykom rozwoju, jaki dokonuje się w ich państwie. Drogi w Gwinei Równikowej są bardzo dobre, asfaltowe. Poziom życia mieszkańców znacznie wzrósł. Dzieje się tak dzięki twardej ręce obecnego prezydenta, który mocno zwalcza korupcję w kraju. Obecnie Gwinea Równikowa bardzo ograniczyła napływ imigrantów. Granice są zamknięte, wjechać tam jest trudno, a wiza jest droga.

Zobaczmy jak się sprawa potoczy.

Br. Michał S.



DUSZPASTERSTWO POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

Kiedy brat Krzysztof, nasz sekretarz misyjny, poprosił mnie o napisanie artykułu na temat duszpasterstwa Polaków w Wielkiej Brytanii i dodał, że może być o problemach duszpasterskich, pomyślałem sobie: my tu nie mamy problemów! Gdzie nie zaczniemy pracy z Polakami, tam po jakimś czasie kościoły są pełne młodych małżeństw z dziećmi. Ludzi, którzy są wierzący i chcą czegoś więcej od życia niż tylko wygody i komfortu. Wydaje mi się, że znacznie więcej problemów mają osoby wierzące niż ich duszpasterze. Statystyki (GUS) podają, że każdego roku do Wielkiej Brytanii przybywa minimum 35 tysięcy naszych rodaków z różnymi pomysłami i planami odnośnie swojej przyszłości.

Co tu zastają?

Wielka Brytania to kraj protestancki, a raczej postprotestancki, gdyż zdecydowana większość ludzi, jeśli posiada jakąkolwiek wiarę, to ogranicza praktyki do chrztu, małżeństwa i pogrzebu. Społeczeństwo jest bardzo zlaicyzowane i wszelkie przejawy religijności kojarzone są raczej negatywnie z pewną formą zacofania lub fanatyzmu. Dodatkowo atmosferę co jakiś czas podgrzewają dość agresywne wypowiedzi

muszlimskich duchownych, którzy przypominają, że cały świat należy do Boga i jego prawo (Szariat) powinno zostać wprowadzone w życie także w Zjednoczonym Królestwie. Kościół Katolicki do momentu otwarcia granic dla Europy Wschodniej składał się z osób w podeszłym wieku, głównie z emigrantów irlandzkich, włoskich i niewielkiej ilości rodowitych Brytyjczyków. Gdyby nie nowa fala emigracji, wiele kościołów trzeba byłoby zamknąć i sprzedać. Po 2005 roku Kościół został zasilony świeżą krwią naszych rodaków, a także Litwinów i Słowaków.

Trudności jakie napotykają emigranci.

Pierwszym problemem jest zwykle bariera językowa. Wielu naszych rodaków przyjeżdża z bardzo słabą znajomością języka angielskiego. Sprawia to, że mają problem ze znalezieniem dobrej pracy i liczne trudności w urzędach. Dobra praca to taka, kiedy można zarobić na życie i mieć jeszcze czas na coś innego niż praca.

Po swoim „małym piekle”, czyli zderzeniu z realiami życia na Wyspach, zwykle rozpoczyna się czas intensywnej pracy, zarabiania pieniędzy. W małym, wynajętym pokoju, gdzie praktycznie śpi się ty-



ko, ponieważ reszta dnia to praca, człowiek dostrzega, że w jego życie zaczyna wkradać się pustka. Pojawia się tęsknota za rodziną, bliskimi i normalnym życiem oraz pierwsze poważne pytania: po co tu jestem? Co jest dla mnie najważniejsze?

Wybór.

Jak zwykle nasz dzisiejszy wybór kształtuje nasze jutro. Statystyki kościelne wskazują, że niewielka ilość naszych rodaków decyduje się na praktyki religijne. Od trzech do siedmiu procent, taki odsetek społeczeństwa praktykuje regularnie swoją wiarę w kościołach Polskiej Misji Katolickiej lub innych kościołach, gdzie posługują polscy kapłani. Ilu Polaków uczęszcza na angielskie msze w kościołach katolickich - nie wiadomo. Moje osobiste doświadczenie potwierdza, że nie więcej niż 7% praktykuje. Co roku można to sprawdzić podczas święcenia pokarmów, kiedy do maleńkiego kościółka (gdzie na niedzielą mszę przychodzi ok. 80 osób) przybywa ponad 900-osobowa grupa,

aby wypełnić tradycję wielkanocną. Wielu spośród naszych rodaków wybiera „zarabianie”, czasem pracą ponad siły - kosztem swego zdrowia fizycznego, psychicznego i braku czasu dla bliskich. Taki stan może utrzymywać się przez lata, przynosząc ze sobą takie konsekwencje jak rozpad małżeństw, poważne problemy zdrowotne, alkoholizm, a nawet utratę wiary.

Nic na siłę, uratować tych, których się da.

To motto, którym kieruje się w moim kapłaństwie tu na Wyspach. W Polsce często szczycimy się, że jesteśmy krajem katolickim, ale prawda jest taka, że w wielu przypadkach wiara jest bardziej tradycją niż żywą relacją z Bogiem. Widać to zaraz po wyjeździe z Polski, kiedy praktyki religijne stają się zbyteczne i uciążliwe. W duszpastertwie, w miejscu, gdzie pracuję, staram się wykorzystać tę tradycyjną religijność: kiedy rodzice, którzy nie praktykują przychodzą prosić o sakramenty dla swoich dzieci; kiedy młodzi proszą o przygotowanie do ślubu,

ponieważ naciskają ich rodzice; czy wreszcie na tej nieszczęsnej świecącej w Wielką Sobotę. Spotkanie z kapłanem, który pokaże, że „Kościół” to miejsce, z którego można czerpać siły do dobrego życia, to czasem początek nowego rozdziału w życiu niektórych ludzi.

Coś optymistycznego.

Moją największą radością jest to, że powoli tworzymy wspólnotę, która traktuje maleńki kościółek w Connah's Quay, jako swój własny. Obraz Czarnej Madonny wisi nad wejściem do zakrystii i przypomina, że przez następne lata będzie komu modlić się w tym miejscu. Tak jak pisałem, jest nas około 80 osób na niedzielnej mszy i liczba ta wzrasta. Jesteśmy mocno związani z parafią Świętego Franciszka z Asyżu w Chester, oddaloną od nas o jakieś 20 km, której proboszczem jest br. Jarek Konopko. Parafia w Chester jest znacznie większa od naszej, z dwoma polskimi mszami w niedzielę i około

czterystoma praktykującymi Polakami. Jednym z wyrazów naszej współpracy była nocna ekstremalna droga krzyżowa. Prawie 40 osób z obu parafii wspólnie pokonało 35 km z klasztoru Chester do Sanktuarium Ojca Pio Pantasaph. Obie parafie starają się także wspierać w kwestii spowiedzi i innych posług. Optymistycznie patrzę w przyszłość, ponieważ ludzi przybywa. Mam także nadzieje, że z czasem przyjedzie też więcej kapłanów, gdyż wspólnoty w Chester i Connah's Quay szukają „czegoś więcej” niż tylko mszy raz w tygodniu i pacierza w domu.

Br. Paweł S.



PRZYGOTOWANIA DO ŚWIATOWYCH DNI MŁODZIEŻY

Przedstawiamy Wam artykuł jednej z uczestniczek światowych Dni Młodzieży w Polsce. Oto, w jaki sposób młodzież w Gabonie przeżywa swój wyjazd na spotkanie z Ojcem Świętym w naszym kraju...

Dni Młodzieży w Krakowie są ważnym wydarzeniem dla całej Polski. W zasadzie kraj ten, który jest ojczyzną Jana Pawła II, od dawna stał się miejscem pielgrzymek dla chrześcijan. W związku z Dniami Młodzieży, wspólnota Kapucynów w Gabonie, we współpracy z Siostrami Serafickimi zorganizowała wyjazd dla młodych, którzy chcą udać się do Polski, aby spotkać się z Papieżem Franciszkiem pod koniec lipca tego roku.

Aby zrealizować ten zamiar Bracia Kapucyni i Siostry przygotowali program, który jest realizowany od początku ogłoszenia Dni Młodych chrześcijan z całego świata. Dokładnie pierwsze nasze spotkanie odbyło się we wrześniu 2014 roku.

Zjeżdżamy się razem w każdy ostatni piątek miesiąca. Podczas tych comiesięcznych spotkań są wygłaszane konferencje

dla młodych oraz inne nauczanie, które ma na celu przybliżenie nam wartości proponowanych podczas Spotkań z Papieżem. Bierzymy nawet udział w przyspieszonym kursie języka polskiego... My młodzi przygotowujemy się również indywidualnie poprzez codzienną modlitwę różańcową i naukę hymnu Spotkań po francusku, ale i też po polsku.

Na marginesie tego przygotowania duchowego, realizujemy również projekty, które zostały zapoczątkowane, aby pomóc nam jakoś zebrać pieniądze na bilet oraz pobyt w Polsce. Była to przede wszystkim



**BŁOGOSŁAWIENI
MIŁOSIERNI
ALBOWIEM ONI
MIŁOSIERDZIA DOSTĄPIĄ**

(Mt 5,7)

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

KRAKÓW 2016



sprzedaż kanapek na terenie Sanktuarium (po mszach niedzielnych), sprzedaż soków, ciast, koszulek, kwiatów i innej tego typu dekoracji. W każdą niedzielę wydajemy i kolportujemy, na terenie Sanktuarium, gazetkę parafialną. Jest to gazetka, która ma na celu wzmocnić wiarę każdego z nas, a w szczególności młodych Pielgrzymów, aby mogli zgłębiać święte Pisma oraz nauczanie świętych, którzy są naszymi przewodnikami na drogach wiary.

Specjalnie na Spotkanie Młodych z Papieżem w Polsce kupiliśmy sobie tkaninę z wizerunkiem Jana Pawła II oraz Jezusa Miłosiernego, tak aby i poprzez nasz strój pokazać jedność naszej grupy i nasze afrykańskie korzenie. Odnosnie do stroju, to warto wspomnieć, że będzie on również ubogacony przez specjalne koszulki przygotowane na tę okoliczność. Tak więc młodzi z Melen (gdzie mieści się Sanktuarium Maryjne) i z Ntum (parafia kapucyńska) przygotowują się na to wydarzenie "pełną parą".

W tym miejscu warto przypomnieć, że Światowe Dni Młodzieży powstały z inicjatywy św. Jana Pawła II w trakcie Roku Świętego Odkupienia 1993/1994. Właśnie

na to wydarzenie, w kwietniu 1984 roku, a była to Palmowa Niedziela, przybyło do Rzymu około 250 000 młodych z całego świata. Następnego roku, w 1985, Papież ponowił swoje zaproszenie a było to podczas Międzynarodowego Roku Młodzieży ogłoszonego przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Tym razem do Rzymu przybyło już 350 000 młodych.

Patrząc na to wszystko można stwierdzić, że i przyszłe spotkanie z Papieżem jest wydarzeniem ważnym dla młodych. Będziemy mieli co wspominać, tym bardziej, że entuzjazm nas nie opuszcza, lecz wzrasta z dnia na dzień

Virginie.

Za <http://gabon-ofmcap.com/przygotowania-do-dni-mlodziezy-w-polsce/>





MAŁY - WIELKI BRAT KAPUCYN

ŚWIĘTY LEOPOLD MANDIĆ

Leopold Mandić urodził się 12 maja 1866 r. jako dwunaste dziecko chorwackiej rodziny Mandić-Carević w Hercegnovi (ongiś włoskie Castelnuovo), w Jugosławii. W 16 roku życia wstąpił do włoskich kapucynów prowincji weneckiej. 20 września 1890 r. został wyświęcony na kapłana. Wywodząc się ze zróżnicowanego środowiska wyznaniowego (katolicy, prawosławni, protestanci, muzułmanie, Żydzi), nabrał przekonania, że jego powołaniem będzie praca misyjna nad zjednoczeniem rozbitych i skłóconych między sobą słowiańskich, wschodnich chrześcijan. Na przeszkodzie tym zamierzeniom stanęły względy natury zdrowotnej. Niedomagania fizyczne nie przesądziły jednak o wybitnych walorach duchowych o. Leopolda, który wyróżniał się głębią życia wewnętrznego i przeżyć religijnych. Wśród otoczenia braci zakonnych panowało przekonanie, że posiadał dar kon-

templacji. W szczególny sposób pielęgnował nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej. Mawiano, że były to jego „dwie wielkie miłości” w życiu.

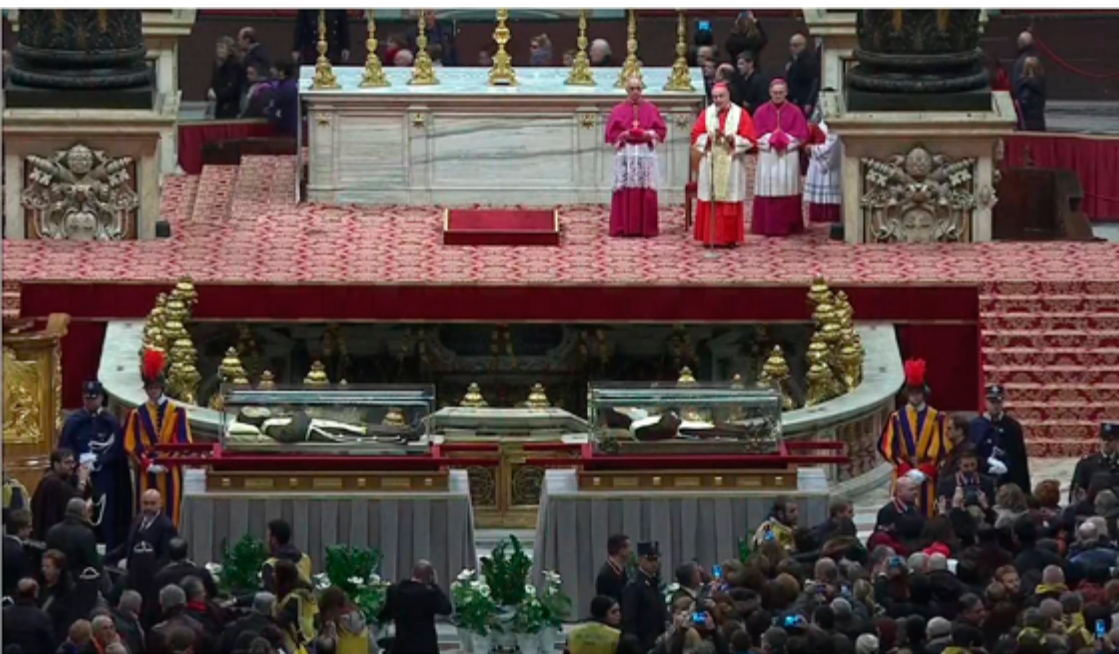
Przełożeni, doceniając w pełni te wartości oraz mając ponadto na uwadze wrodzoną dobroć serca o. Leopolda, jego cierpliwość, wyrozumiałość i takt w podejściu do ludzi, nadali właściwy kierunek jego pracy kapłańskiej i zadecydowali: „Ojcze, twoim Wschodem misyjnym będzie konfesjonał”. Ojciec Leopold, idąc pokornie za głosem posłuszeństwa, stał się „więźniem konfesjonału”. Spowiadał po 8 i 12 godzin dziennie w różnych klasztorach, a od roku 1906 do śmierci - w kościele kapucynów w Padwie. Posługę jednania ludzi z Bogiem w Sakramencie Pokuty spełniał z heroicznym oddaniem. Jego wskazówki i rady, pozornie proste i przeciętne, zapadały głęboko do ludzkich serc, dawały do myślenia, budziły niepokój, poruszały sumienia. Do celi-konfesjonału świętego zgłaszali się nieprzerwanie prości ludzie, intelektualiści, arystokraci, profesorowie, studenci, kapłani diecezjalni i

zakonni. Pociągała ich jego wielka kultura, wrodzona wnikliwość, a przede wszystkim świętość jego życia. Ponadto święty nigdy nie tracił z oczu wzniesłego celu, który przyświecał mu od młodości: doprowadzenie odłączonych braci orientalnych do jedności katolickiej. Za nich nieprzerwanie się modlił. W tej też intencji heroicznym aktem miłości ofiarował Bogu swe życie.

Ojciec Leopold zmarł dość niespodziewanie 30 lipca 1942 r. w Padwie, wysłuchawszy uprzednio spowiedzi 50 księży. Był uważany za świętego za życia, a po śmierci sława jego świętości nabrała rozgłosu daleko poza Włochami. Jego wstawienictwu przypisywano doznane rozliczne łaski i przypadki cudownych uzdrowień. 34 lata po śmierci, 2 maja 1976 r., papież Paweł VI ogłosił go błogosławionym, oświadczając, „Pełni podziwu winniśmy Bogu dziękować, że dał swojemu Kościołowi tak wyjątkowego szafarza swej łaski w sakramencie pokuty”.

Jan Paweł II dokonał kanonizacji błogosławionego Leopolda w Roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Odkupienia, na zakończenie VI Synodu Biskupów poświęconego sprawie pokuty i pojednania. Papież ustanowił tym samym św. Leopolda orędownikiem zarówno penitentów, jak i samych spowiedników. Podczas II wojny światowej klasztor kapucynów uległ zagładzie wskutek nalotu na Padwę 14 maja 1944 r. Ostała się jedynie cela-konfesjonał o. Leopolda. Stało się tak, jak święty przepowiedział, „Również i ten kościół i klasztor zostaną trafione, lecz nie ta cela. W niej bowiem okazał Bóg duszom ludzkim tak wiele miłosierdzia, że pozostanie nietknięta, jako widomy znak Jego dobroci”.

Br. Peregryn M.



ŚWIAT CHYBA ZAPOMNIAŁ TO MIEJSCE, BÓG UKOCHAŁ – CZAD.

Nie opuszczając Gabonu, a jadąc około 15 kilometrów na południe od N'tum, docieramy do małej wioski Czad. Piszząc 15 kilometrów, należy wziąć poprawkę; nie na dystans, ale na jakość drogi. Na trasie od N'tum aż do Czadu można znaleźć najróżniejsze rodzaje i kształty dziur: w asfalcie, w laterycie, na ubitej drodze, wzdłuż drogi, jak i w poprzek. W drodze do Czadu należy także pokonać kilka „mostków”. Jeszcze do nie dawna dwa z nich składały się z desek ułożonych na grubych balach, co czasami zmuszało kierowcę do doprowadzenia tej konstrukcji do porządku, a następnie do przedostania się na drugą stronę rzeczki – z pomocą innej osoby naprowadzającej koła samochodu na właściwy tor. Same jednak widoki podczas drogi są dość malownicze; spotkamy tutaj liczne wzniesienia i ściany zieleni lasu tropikalnego.

Wjeżdżając do Czadu ma się wrażenie, że czas się zatrzymał. Wchodzimy w inną przestrzeń, w której odkrywa się Afrykę

z opowiadań starszych misjonarzy. Wioska jest nieco rozciągnięta, a domy „zbudowane” przy drodze. „Zbudowane”, znaczy sklecone z desek, pokryte liśćmi palmy lub starą blachą i wykończone klepiskiem. Tak więc, zadanie domu ogranicza się do zapewnienia noclegu i ochrony przed deszczem. Całe życie natomiast toczy się tutaj na zewnątrz. Tradycyjnym materiałem budowlanym była glina wkomponowana w strukturę z bambusów. Same domy wyposażone są w rzeczy najpotrzebniejsze: łóżko zbite z nieheblowanych desek przykryte materacem lub sam materac, jakiś stolik, krzesło lub ławka, czasami jakieś szafki lub półki na ubrania. Kontrast między miasteczkiem N'tum, (w którym mieszkamy), a wioską Czad jest znaczny, nie mówiąc o odniesieniach do rzeczywistości Europy. Zaraz za domami zaczynają się plantacje.

Czad zamieszkują Gabończycy z plemienia Nzebi. Wioska liczy nie wielu mieszkańców (może ze 100 osób), a powstała około 30 lat temu wskutek państwowego projektu rozwoju rolnictwa. Projekt upadł, ale wioska została. Ludzie mieszkający z dala od bieżącej wody i prądu, zachowali w sobie niesamowitą otwartość ducha. Zajmują się głównie rolnictwem, uprawiając plantacje, które w świetle prawa nie należą do nich. Mieszkają na ziemi i w domach, które także nie są ich własnością. A uprawia-



ają wszystkiego po trochu: maniok, pataty, tuberkule, orzeszki ziemne, taro, banany, palmę oleistą. Sekretom jednak Nzebi z Czadu jest produkcja wina palmowego. Jeśli chcesz spróbować prawdziwego wina palmowego, to tylko w wiosce u Nzebi. Możesz się go napić z tradycyjnego 1-litrowego słoika lub z baniaka podstawionego pod pień ściętej palmy, który zbiera wyciekający sok. Smak, jak wszystko – nie do opisan.

Po całej wiosce biega dużo dzieciaków w różnym wieku. Dzieci, które są w wieku szkolnym muszą chodzić do szkoły podstawowej w Matoto, oddalonej około 5 kilometrów w jedną stronę, to im urozmaica monotonię dnia. Inne zajęcia dzieci, to troska o wodę, która trzeba przynieść z rzeki. W porze deszczowej nie stwarza to większych problemów, bo jest tam dużo małych strumyków. Problem, to pora sucha, gdy poziom wody znacznie się obniża i stąd powiedzenie: „sucho jak w Czadzie”. Tym sposobem doszliśmy do etymologii nazwy wioski.

Około 15 lat temu pojawił się w Czadzie pierwszy misjonarz, który zaczął odwiedzać tę osadę. Powoli wzniesiono kaplicę pod wezwaniem św. Kizito, jednego z



jednego z męczenników z Ugandy. Nzebi nie są za bardzo związani z kultem tradycyjnym, więc jest w nich jakaś otwartość na Ewangelię. Kaplica zbudowana z długich gałęzi, desek, starej blachy i trochę wycementowanej posadzki, nie miała w sobie nic ze standardów budownictwa sakralnego. Zamiast marmurowej posadzki trochę cementu (szczególnie w okolicach ołtarza), witraże zastąpione dziurami w spróchniałych deskach, polichromie sklepień zastąpiły plamy rdzy na starych blachach, same sklepienie i łuki architektoniczne podtrzymujące sufit spowodowano do falistości blachy przybitej wychodzącymi na wskroś przez belki gwoździami, natomiast boskie kolory fresków, zostają oddane w barwach jaszczurek (szczególnie w porze godowej), biegających po ścianach. Jednak największa tajemnica, a zarazem istota, tej pochylonej ze starości kaplicy, to wydarzenie, które dokonuje się tutaj raz na miesiąc – Eucharystia. Tak jak w katedrach, bazylikach i kościołach całego świata, tak i tu, Jezus podczas każdej sprawowanej Mszy, opuszcza niebo i przychodzi do Czadu, pomiędzy Nzebi. Niesamowicie!

(<http://gabon-ofmcap.com/odnowa-kaplicy-w-czadzie-nowe-trendy-budownictwa-sakralnego/>)



W dniach 6–16 lutego 2016 roku udałem się z wizytą do naszych braci pracujących w Gabonie. Podróż trwała 12 godzin z jedną niedługą przerwą w Paryżu na rozprostowanie nóg i wstępne osłuchanie się z nowym językiem – francuskim, który również jest językiem urzędowym w Gabonie.

Kiedy w końcu wylądowałem w Libreville i wyszedłem z samolotu, zaskoczyło mnie uderzenie gorącego i bardzo wilgotnego powietrza. Oczywiście spodziewałem się 30 stopni Celsjusza i dużej wilgotności, ale było to tylko wyobrażenie, które nijak się miało do rzeczywistości. Ciepło i śpiewające chmury ptaków, a w zasadzie małych ptaszków ukrywających się wśród gałęzi niewielkich drzew – to pierwsze doświadczenie jeszcze z terenu lotniska. A wcale nie było tak łatwo opuścić to lotnisko. Kiedy zostały sprawdzone wszystkie moje dokumenty: paszport, wiza i książeczka zdrowia z aktualnymi szczepieniami, myślałem, że już swobodnie opuszczę to miejsce i udam



W GABONIE

się na spotkanie moich braci. Rzeczywistość okazała się jednak bardziej zaskakująca i zostałem wybrany do kontroli bagażu. Pan dokonujący kontroli wydawał się bardzo surowy i poważny. Wybrał walizkę położoną na samym dnie mojego wózka. Kiedy już ją wyjąłem na wierzch i otworzyłem, na samej górze ukazały się dwie stuy, które wiozłem braciom w prezencie. Pan szybko zmienił wyraz twarzy z surowego na bardzo zaskoczony, a nawet przestraszony, następnie zapytał, czy jestem księdzem i kiedy potwierdziłem, przepaszając zaprzestał kontroli i wypuścił mnie. A tam czekał już brat Daniel, który zabrał mnie do naszego klasztoru w Essasa. Bardzo miłym zaskoczeniem było dla mnie powitanie w domu w Essasa, gdzie czekali również bracia z innych domów. Mogliśmy razem zjeść kolację i wspólnie porozmawiać. Tak minęła sobota – mój pierwszy dzień na Czarnym Łądzie.

W niedzielę spotkała mnie bardzo miła niespodzianka. Pojechałem z bratem

Danielem do jednej z kaplic dojazdowych na niedzielną Mszę świętą, w czasie której miejscowy chór obchodził swoją pierwszą rocznicę istnienia. I kolejne zderzenie wyobrażenia o pięknej, rozśpiewanej i roztańczonej Mszy afrykańskiej z rzeczywistością jeszcze bardziej huczną, bardziej rozśpiewaną i bardziej roztańczoną. Piękne uroczyste wejście tanecznym krokiem, komentarze liturgiczne do czytań i wszystkie inne elementy przygotowane naprawdę solidnie a jednocześnie bardzo wesoło oprawione śpiewem i tańcem. Msza trwała około 2 godzin, jednak nikt tam nie patrzył na zegarek, tylko każdy starał się uwielbiać Boga w sposób prosty i płynący z serca. Po uroczystościach w kościele przyszedł czas na dalsze świętowanie przy bogato zastawionym stole. To był ten dzień, o którym mogę powiedzieć: dziś pierwszy raz... jadłem pancernika i gazelę, testowałem moimi kubkami smakowymi w różnym wydaniu przygotowany maniok i wiele innych potraw, których nazw nawet nie potrafię powtórzyć. Dzień z kuchnią bardzo typowo gabońską.

Kolejny dzień i kolejne niespodzianki. Tak dobrze rozpoczęty tydzień kontynuowaliśmy ruszając w teren, by zobaczyć, doświadczyć i spróbować zrozumieć życie na Czarnym Łądzie. Z bratem Danielem pojechaliśmy do braci w N'toum. Tam bracia Jacek i Mariusz pokazali mi swój dom oraz wszystko, co dzieje się w otoczeniu klasztoru i parafii. Budynki klasztorne, kaplice, przedszkole i żłobek, punkt medyczny, pola uprawne i oczywiście kościół, bardzo ładny i zadbane, a w kościele również miejsce doczesnego spoczynku brata Pawła Truszkowskiego, który zmarł w 2014 roku.

Z klasztoru w N'toum już w powiększonym o brata Jacka składzie wybraliśmy

się do jednej z pierwszych misji katolickich na terenie Gabonu, do miejscowości Dongouila. Jest to mała wioseczka położona na wyżynie w bardzo malowniczym miejscu. Otoczona zielenią z trzech stron, a resztę uzupełnia zatoka Oceanu Atlantyckiego. Kościółek i budynki pierwszej misji były skierowane właśnie na wspomnianą zatokę. Znaleźliśmy tam również mały cmentarz, gdzie pomisjonarze. Gdy czyta się klepsydry, madzenia Ducha Świętego, potocznie nazywani Duchaczami, a wśród nich słynny Marcel François Lefebvre, późniejszy kardynał i wielki przeciwnik Soboru Watykańskiego II. W Dongouila był on wikarym parafii. W drodze powrotnej odwiedziliśmy małą wioskę o nazwie Tchad – co w ujęciu fonetycznym brzmi: czad – żebym mógł zobaczyć bardzo typową wioskową kaplicę. Mała, drewniana, z kilkoma niekoniecznie równymi ławkami, ale oczywiście wyposażona w podstawowy sprzęt muzyczny, czyli kilka bębnów i drewniane cymbały. Kolejnego dnia bracia zaproponowali wyprawę nad ocean. Rozpoczęliśmy naszą wycieczkę od odwiedzenia innego miejsca kapucyńskiej obecności, a mianowicie Mel-

en – Sanktuarium Maryjne. Odwiedziliśmy kościół z cudowną figurą Matki Bożej oraz pracujące przy parafii Siostry Serafitki. Następnie udaliśmy się na chwilę wypoczynku poza wszelkie, nawet najmniejsze oznaki cywilizacji, podziwialiśmy niezwykłość przyrody jeszcze nietkniętej ręką ludzką. Kilkanaście kilometrów za stolicą dotarliśmy do bardzo ciekawego miejsca o nic niemówiącej mi nazwie Cap de Per. Tam właśnie, kilkanaście metrów od morza, na małym wzgórzu znajduje się mała kaplica z końca XIX wieku z bardzo charakterystyczną metalową konstrukcją dachu. Bracia szybko wyjaśnili mi, skąd w takim miejscu wzięła się tak profesjonalnie zbudowana kaplica. Otóż dach do tej kaplicy zaprojektował niejaki Alexandre Gustave Eiffel, ten sam, który zaprojektował między innymi słynną wieżę w Paryżu czy Statuę Wolności w Nowym Jorku. To taki szczególny francuski akcent w Gabonie, ale nie jedyny. Gabon jest państwem niepodległym od nieco ponad 50 lat, ale wpływy francuskie są wciąż bardzo silne. Poczawszy od języka urzędowego, którym jest język francuski, poprzez wielkie firmy z kierownictwem we Francji, a skończy-



wszy na sklepach spożywczych należących do różnych francuskich sieci spożywczych.

Kolejny dzień i kolejna wyprawa. Tego dnia ruszyłem z bratem Michałem do klasztoru w Cocobeach. Droga – na europejskie standardy – niedaleka, zaledwie 85 km od klasztoru w Ntoun, powiedzielibyśmy: godzinka, no może półtorej, drogi. W warunkach afrykańskich ten czas trzeba przemnożyć razy dwa, a w czasie pory deszczowej trzeba żarliwie modlić się, żeby w ogóle dotrzeć do celu. Nam udało się pokonać tę drogę w około 2,5 godziny. Dotarliśmy do najbardziej malowniczo położonego klasztoru kapucyńskiego w Gabonie. Klasztor znajduje się na końcu niewielkiego miasteczka na skarpie, z drugiej strony zaś jest już tylko ocean. Delikatny wiaterek ułatwia tam znoszenie upałów, a szum oceanu pomaga w rozmyślaniu o sprawach nadprzyrodzonych, ale i tych codziennych również. Dzięki braciom Darkowi i Michałowi spędziłem miły czas w Cocobeach, zapoznając się z zadaniami, które każdego dnia stają przed nimi w pracy duszpasterskiej. Mogłem również poznać to miasteczko oraz zobaczyć codzienne życie i warunki, w jakich mieszkają osiedli tam rybacy z Nigerii.

Po powrocie z Cocobeach zamieszkałem na chwilę w naszym klasztorze w N'toun. To stąd wybraliśmy się w kolejną ciekawą wyprawę, pozwalającą nieco bardziej zrozumieć mentalność i problemy, z jakimi borykali się i w pewnym sensie nadal borykają się mieszkańcy Czarnego Lądu. Wyprawa do Lambarene. Miasteczko położone jest około 200 km od Ntoun, gdzie pracował i działał doktor Albert Schweitzer, wybitny lekarz i człowiek o wielkim sercu, który poświęcił swoje zdolności i całe życie, pomagając ludziom chorym na trąd. Ten

laureat Nagrody Nobla od 1913 roku działał i pracował w tym miasteczku wraz ze swoją żoną i ekipą lekarzy oraz wolontariuszy. Do dziś istnieje tam jeden z najlepszych szpitali w tym kraju. A dzieło i pomoc, jakie zostawił w tym miejscu, są nieocenione. Dzięki tej wyprawie mogłem również stanąć na południowej półkuli naszej planety. Uwierzyć mi – nic się nie zmienia, nikt nie chodził na rękach ani żadne inne zachowania nie były różne od tych na półkuli północnej. I tak powoli czas mojej wizyty dobiegał końca. Ostatniego dnia wraz z bratem Mariuszem odwiedziliśmy Siostry Klaryski, które swoją pracą i codzienną modlitwą już od ponad 30 lat otaczają opieką mieszkańców miasteczka Essasa i całego kraju. Potem już tylko ostatnie spotkania i pożegnania z braćmi, kolejne 12 godzin w powietrzu i znów stałem na ziemi ojczystej. Przeżyłem naprawdę niesamowity czas, a to, co opisałem powyżej, to tylko niektóre z przygód i wydarzeń, w których miałem okazję uczestniczyć. Muszę stwierdzić, że jestem pełen podziwu, jak bracia angażują się w dzieło ewangelizacji i działalności charytatywnej dla mieszkańców Gabonu, nie szukając swojej chwały ani ludzkiej wdzięczności, a jedynie pragnąc wypełnienia woli Bożej. Poświęcając swój czas, angażując siły i używając wszelkich talentów, a nierzadko również przypłacając swoją posługę zdrowiem, czy nawet życiem, jak brat Paweł. Pamiętajmy o nich w naszych modlitwach.

Br Krzysiek P

WOŁONTARIAT MISYJNY

Wolontariat misyjny, to grupa składająca się z młodych osób działająca na rzecz wspierania szlachetnego i wciąż doskonałego dzieła misji kapucyńskich. Spotykamy się w poniedziałki w klasztorze braci kapucynów w Warszawie na ulicy Miodowej. Naszym opiekunem jest brat Krzysztof Przybylski, który po powrocie z misji w Wielkiej Brytanii objął stanowisko sekretarza misyjnego (w roku 2014/2015 funkcję tę piastował brat Grzegorz Brzeziński). Czym jest dokładnie grupa wolontariatu misyjnego? Jak działa? Czym się zajmuje? Jakie ma pomysły na rozwój? Zapraszamy do lektury.

Sam zamysł stworzenia wolontariatu misyjnego narodził się we wrześniu 2013 roku, a jego twórcą był brat Łukasz Lewczuk, ówczesny sekretarz misyjny prowincji warszawskiej. On też został pierwszym opiekunem raczkującej wtedy grupy młodych ludzi, w większości studentów warszawskich uczelni, pragnących zaangażować się w ten nowatorski projekt. Czym zajmuje się wolontariat misyjny? Od początku naszym założeniem było wspieranie misji i osób za nie odpowiedzialnych bez wyjeżdżania poza granice naszego kraju. Co zatem możemy robić na odległość? Czy znajdują się dla nas zadania, które możemy wypełniać? Na szczęście tak, przede wszystkim modlitwa. To ona daje nam energię do pracy, ona motywuje do działania, dzięki niej jesteśmy w stanie podziękować za trud, jaki wkładamy w wykonywane przez nas zadania. Każde spotkanie rozpoczynamy wspólną modlitwą brewiarzową, co jest znakomitą okazją do podziękowania za mini-

ony tydzień, za wszystkich ludzi, którymi się otaczamy, jak również kierowania próśb do Boga o powodzenie w przyszłych przedsięwzięciach oraz siłę dla naszych braci zmagających się z trudem głoszenia Słowa Bożego w nie zawsze sprzyjającej atmosferze.

Modlitwa to solidna podstawa, to fundament, na którym budujemy nasze wspólne dzieło, jakim jest wolontariat misyjny. Dlatego też zachęcamy do niej innych ludzi, angażując się w akcję „Ogarnij modlitwą misjonarza”, o której każdy sympatyk misji kapucyńskich z pewnością słyszał. Staramy się uczestniczyć w „niedzielach misyjnych”, organizowanych w różnych miejscach naszego kraju, co daje nam możliwość wspierania misji, również w sferze finansowej. Podczas specjalnych świąt, różnorodnych okazji ściśle powiązanych z franciszkańskim światem organizujemy sprzedaż ręcznie wyrabianych przez rodowitych mieszkańców Afryki ozdób i przedmiotów codziennego użytku. Te wyjątkowe produkty to nie tylko sposób na pozyskanie dodatkowych funduszy na szczytny cel misji, ale przede wszystkim namacalny dowód pracy naszych misjonarzy, skarby przywiezione z odległego, obcego nam świata. Przedmioty te przyciągają uwagę ludzi, sprawiają, że chcą oni zapoznać się z działaniami braci posłanych do ludzi, którzy dopiero spotkali na swojej drodze Jezusa, bądź zdążyli już o nim zapomnieć. Oprócz sklepiku z afrykańskimi ozdobami, prowadzimy równoległe kawiarenkę misyjną, gdzie każdy spragniony (nie tylko Słowa Bożego) może zasmakować w najbardziej kapucyńskiej

kawie, jaką stworzył człowiek – cappuccino. Takie akcje przyczyniają się do promowania misji, a co za tym idzie, wspierania naszych misjonarzy i zwracania uwagi na ich codzienny trud w wypełnianiu woli Pana.

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć, w jakich braliśmy udział był IV Krajowy Kongres Misji organizowany przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji oraz Papieskie Dzieła Misyjne. Naszym zadaniem była animacja dzieci na Kongresowej Stacji Dzieci, która mieściła się na warszawskim „Torwarze”. Wspaniałym przeżyciem było obserwowanie, jak wielu najmłodszych z całej Polski przybyło do stolicy, aby poznać wartość głoszenia Ewangelii w najdalszych zakątkach świata. w całości rekompensowało to ogromną ilość pracy, jaką włożyliśmy w przygotowanie się do tego prawdziwego święta misji. Warto wspomnieć, że nasza kawiarenka była jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc podczas Kongresu, a balony w różnych ciekawych kształtach (wedle uznania dzieci) główną atrakcją podczas przerw. Nie mogliśmy marzyć o lepszym podsumowaniu dwóch ostatnich lat naszej pracy w wolontariacie misyjnym.

W tym roku postanowiliśmy, że nasza grupa będzie działała według stworzonego wcześniej planu formacyjnego. Spotkania podzielone zostały na 4 kategorie: rozważanie Słowa Bożego, spotkania tematyczne, adoracja przed Najświętszym Sakramentem, spotkania integracyjne. Nie mogło również zabraknąć wspólnotowej mszy świętej. Podobny plan działania znakomicie sprawdzał się w latach poprzednich, jednak pozwoliliśmy sobie na pewne jego udoskonalenie. Otóż spotkania tematyczne w tym roku będą ze sobą ściśle powiązane i przyświecać im będzie jedna główna idea, jaką jest wzrastanie w wierze. Inicjatywa ta pozwoli nam na doskonalsze poznawanie Słowa Bożego i (taką mamy nadzieję) na pełniejsze zrozumienie prawdziwego celu misji – poprowadzenia jak największej ilości ludzi ścieżką do Boga. Jeśli chcesz wspierać szlachetne dzieło misji kapucyńskich i zaangażować się w naszą pracę, zapraszamy!

**Poniedziałki, godz. 19:00,
Klasztor Braci kapucynów,
ulica Kapucyńska 4.**

Wystarczy przyjść. Satysfakcja gwarantowana w przypadku niezadowolenia służymy modlitwą



Ogarnij Modlitwa Misjonarza

Wcale nie trzeba wyjeżdżać na misje do dalekich krajów, aby zostać misjonarzem. Można to zrobić równie dobrze w swoim domu. Jak? Poprzez własną modlitwę. Jest ona niezwykłym darem, przez który wezwanie Jezusa do głoszenia Ewangelii całemu światu staje się bardzo nam bliskie i czyni osoby modlące się ważnymi częściami Kościoła misyjnego. W ostatnim czasie sekretariat misyjny zainicjował modlitewne dzieło "Ogarnij Modlitwą Misjonarza."

Każdy, kto chciałby wspierać w pracy duszpasterskiej kapucyńskich Misjonarzy, może podjąć przez okres jednego roku opieką modlitewną jednego konkretnego Brata. Do tej pory w akcję włączyło się już **ponad 1000 osób!** Wszyscy, którzy zadeklarowali chęć modlitwy otrzymali broszurkę z informacjami o powierzonym Misjonarzu oraz modlitwą.

Chęć swojego udziału wciąż można zgłaszać drogą pocztową lub mailowo, podając swoje imię, nazwisko oraz adres pocztowy.

